Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

WTOREK, 30 STYCZNIA 1934 R. ROK III. — NR. 28

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zagłębie w objęciach nędzy...

Męki powolnego konania bezrobotnych rodzin

(REPORTAŻ WŁASNY „SIEDMIU GROSZY")



„Mieszkanie" w centrum Sosnowca, w którem od pół roku przebywa rodzina bezrobotnego Wójcika, składająca się z pięciu osób.

Sosnowiec, 29 stycznia.

W całej Polsce szalejący kryzys zbiera swe straszliwe żniwo. Do ośrodków najbardziej dotkniętych kryzysem należy Zagłębie Dąbrowskie, w którem ciągłe redukcje zarobków i dni pracy wytworzyły sytuację pełną **bezgranicznej rozpaczy tysięcy ludzi, daremnie poszukujących zarobku i chleba.** Oderwani od warsztatów, w których spędzili wiele pracowitych lat swego życia, wystają oni przed biurami pośrednictwa pracy i przed magistratami, jakby żywe posągi niedoli.

Są to ziarna ludzkiego życia, pławiące się w nędzy, w ciemnych i zimnych norach **łaknące promieni słońca i kawałka chleba...**

Nora w centrum miasta

Sosnowiec! Miasto!

Jakże wielkiem wydaje się ono w porównaniu z zapadłą wsią. Puls życia, wyniosłe, nowopowstałe gmachy, **bijące w oczy lśniącym przepychem frontonów.** A druga strona medalu?

Samochód mój zatrzymuje się obok teatru. Między teatrem a Targowicą trzody chlewnej, a więc w samem prawie centrum miasta, **znajduje się w ziemi nora.** Bokami jej są stare jakieś fundamenty. Reszta sklecona z drzewa. W norze tej o powierzchni 2 mtr. kw. „mieszka" **rodzina, składająca się z 5 osób: 50-letni Teofil Wójcik z żoną i trojgiem dzieci w wieku 10, 11 i 8 lat.** W kącie na starym kuferku siedzi bosy chłopczyna. Na jedynem łóżku, jakie się w tej norze znajduje, **leży chora dziewczynka.**

— Co jej jest? — rzucam pytanie.

— Nie wiem — odpowiada Wójcikowa, bo nie mam 20 groszy na kartkę do lekarza magistrackiego, **a bez kartki lekarz nie przyjedzie.**

— Dawno już tutaj mieszkacie?

— A już pół roku, jak nas wyeksmitowali z mieszkania. Chcieli nam dać mieszkanie w domu noclegowym, ale **tylko na noc.** Rano wyrzucają na dwór. A ja przecież **mam dzieci, które chodzą do szkoły,** trza je oprać, trza im coś ciepłego ugotować, to gdzie to zrobię? — mówi z płaczem stara kobieta.

Płacząc, opowiada ona dalej, jak żyją, walcząc z nędzą. Kobieta nanosi żydom wody i zarobi parę groszy, ojciec rodziny przywlecze na plecach węgla z biedaszybów, żeby było czem palić. Zadużo mają, aby mogli odrazu umrzeć z głodu, zamało, aby żyć, więc **konają pomału z nieziszczalnem dotąd marzeniem o dostaniu stróżostwa w jakimś domu.**

— Stańcie no, ojczulku, przed waszą klitką, to was sfotografujemy — zwracam się do Wójcika.

— E tam! Ja na chleb nie mam, a na **fotografje mam wydawać pieniądze!**

Wreszcie jednak, schowawszy otrzymaną odemnie monetę, godzi się.

Dzienny przytułek bezdomnych

Wydział Opieki Społecznej magistratu w Sosnowcu! Dzienny przytułek bezdomnych nędzarzy. Kobiety obdarte, półbose, z dziećmi, tłoczą się, **tulą do pieca, aby się trochę ogrzać.**

— Czy wy tu tak zawsze siedzicie, matulu — pytam jedną z nich, pojącą dziecko jakąś lurą, czarną, jak ludzka dola.

— Codziennie, panie. Siedzimy tu dopóki nie zamykają magistratu. Potem nas wyrzucają, więc chodzimy po prośbie. Jak uzbieram 15 groszy, to idę do kuchni na ulicę Kołłątaja i zjem talerz zupy i kawałek chleba, a jak nie, to **jem z dzieckiem suchy chleb.**

— A w nocy?

— O siódmej wieczorem idziemy spać do domu noclegowego. Rano wyrzucają stamtąd, to **znów tu przychodzimy.** I tak ciągiem.

Człowiek nieznany

Drugim takim przytułkiem jest dworzec, ale stamtąd **policja przepędza tych nieszczęśliwców.** Stałym lokatorem dworca jest pewien głuchoniemy staruszek, o którym nikt nic nie wie, ani jak się nazywa, ani skąd pochodzi. Nie ma on żadnych dokumentów. O każdej porze dnia i nocy **można go spotkać w bufecie III klasy.** Jest on typem bardzo popularnym wśród nocnych gości bufetu, którzy dają mu od czasu do czasu kilka groszy. I tak jakoś żyje nędznie, ale jest **zawsze uśmiechnięty, zawsze wesoły.** Przyzwyczaił się i dobrze mu.



Teofil Wójcik, — głowa rodziny, jeden z tych, którzy żyją z... przyzwyczajenia.

„Zamożniejsi" biedacy stawiają sobie na peryferjach miasta **drewniane klitki z różnych starych skrzyń** i mieszkają w nich. Jedną z większych takich „kolonji" jest ul. Kamienna za hutą „Katarzyna". Domki niezdarne, krzywe, przez których ściany wieje wiatr, wyjąc i świszcząc.

Człowiek przywołuje na pomoc wszystkie zmysły i stara się napróżno zgłębić tajemnice, **jak i z czego nędzarze Zagłębia żyją?** Chyba tylko z... przyzwyczajenia. Puste garnki w izbach, wystygłe piece, stare graty — oto wszystko, co w tych domach można zobaczyć.

A między tem wszystkiem snują się jak cienie, **dzieci obdarte, głodne, z gorączkowemi wypiekami na twarzy,** zwracając na bezradnych rodziców oczy, zdające się mówić:

— **„Tak nam się chce jeść!"**

•

O! życie złe, sączące w ledwie bijące serce nędzarzy boleść i zwątpienie, o losie okrutny, zsyłający na barki tych życiowych parjasów coraz to nowe brzemię nieszczęść! O długie, czarne godziny męki powolnego konania i łaknienia wybawczej śmierci.

Kiedy się skończycie?!

IR.—SKI



Fragment kolonji bezrobotnych, mieszkających w budach, skleconych z desek i obrzuconych wapnem. Serja takich bud znajduje się przy ulicy Kamiennej w Sosnowcu.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 lutego nie otrzyma dalszych numerów

Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła połączenie

Król. Huty i Nowych Hajduków z Chorzowem

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu swem w dniu 29 bm. uchwaliła projekt ustawy w sprawie włączenia gminy Chorzów (pow. Katowickiego) i Nowe Hajduki (pow. Świętochłowickiego) do Król. Huty oraz zmiany nazwy Król. Huty na Chorzów.

Gmina Nowe Hajduki bez zastrzeżeń wyraziła zgodę na tę zmianę, natomiast sprzeciwia się temu Rada Gminna i mieszkańcy gminy Chorzowa głównie z obawy, iż w razie połączenia z Królewską Hutą spadną na ludność nowe ciężary, zwłaszcza z powodu wyższego opodatkowania, gdyż Chorzów należy do II, a Królewska Huta do I klasy miejscowości. Obawy te są o tyle nieuzasadnione, że podatek dochodowy i obrotowy pobierany jest we wszystkich klasach miejscowości na tych samych zasadach, wyższe są tylko w I klasie ceny świadectw przemysłowych, obciążenie jednak z tego tytułu będzie niewielkie.

Obecnie Królewska Huta jest miastem w Polsce najgęściej zaludnionem w stosunku do obszaru, gdyż zajmuje powierzchnię 630 ha, a liczy ludności 82.000, czyli że na 1 ha wypada 136 mieszkańców i miasto w obecnych granicach wprost się dusi, nie mając żadnych możliwości do dalszej rozbudowy z uwagi na brak jakichkolwiek terenów budowlanych. Nowe Hajduki liczą 6.300 ludności i posiadają obszaru 85 ha, czyli, że przeciętnie na 1 ha wypada 76 osób. Chorzów z Maciejkowicami zajmuje obszar 1573 ha, liczy ludności 15.000, czyli że przeciętnie wypada 10 osób na 1 ha. W razie przyłączenia obu wymienionych gmin do Król. Huty powierzchnia miasta zajmować będzie obszar 2.290 ha., ludności będzie liczyć 104.000, czyli że gęstość zaludnienia wyniesie 45 osób na 1 ha.

Dla ułatwienia komunikacji z miastem Magistrat Król. Huty zaprowadzi w tych gminach regularną komunikację autobusową.

Wtorek **30** stycznia 1934	Dziś: Martyny p. Jutro: Piotra N., Marc. Wschód słońca: g. 7 m. 46 Zachód słońca: g. 16 m. 41 Długość dnia: g. 8 m. 55

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 19 „Trójka hultajska" (dla bezrobotnych).

ŚRODA: g. 20 „Chcę właśnie ciebie".

PIĄTEK: g. 12 „Koncert Wandy Wermińskiej" (dla szkół);

g. 16 „Trójka hultajska";

g. 20 „Koncert Wandy Wermińskiej".

SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkół);

g. 20 „Firma" (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

KATOWICE. Capitol: „Miłość pięknej Walli" i „Ostatni romans". Casino: „Katarzyna Wielka". Colosseum: „Gasnące płomienie". Palace: „X 27". Rialto: „Podróż poślubna we troje". Union: „Szpieg F. 13".

KRÓL. HUTA. Roxy: „Król areny" i „Patrol nocny". Apollo: „Jaka mnie pragniesz" i „Brat djabła". Colosseum: „Kobieta z Monte Carlo" i „Biały upiór".

BIELSKO. Apollo: „Pat i Patachon jako ogrodnicy". Miejskie: „Dziś żyjemy".

BIAŁA. Miejskie: „Zabawka".

RADJO.

ŚRODA, 31 STYCZNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 13.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Muzyka. 16.10 Słuchowisko dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Koncert popularny. 17.50 Władysław Włosik: „Ogrodnik Śląski". 18.20 Recital fortepianowy. 19.10 Kamila Mitschowa. „Gospodyni Śląska". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka lekka. 21.15 Koncert kameralny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa (1415 m) 7.00 Audycja poranna. 12.05 i 12.33 „Gwiazdy rewji" (płyty). 16.10 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa. 16.55 Koncert popularny. 18.20 Recital fortepianowy. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.15 Koncert kameralny. 22.00 Muzyka salonowa z płyt. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

— OSTRZEŻENIE. Doszło do naszej wiadomości, że pewien osobnik z Zawady (karany sądownie za kradzież kolejową) agituje przeciwko abonowaniu naszego pisma wysuwając nieprawdziwe zarzuty, to też oświadczamy, że w razie powtarzania się tego sprawę przekażemy prokuratorowi.

WYDAWNICTWO „SIEDMIU GROSZY".

— PRZED POSIEDZENIEM RADY MIEJSKIEJ W MIKOŁOWIE. W przyszłą środę, dnia 31 bm. o godz. 18 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku obrad znajduje się 28 punktów, między innemi wybór nowego biura rady miejskiej oraz szereg innych spraw.

— OKRADLI GO PRZY TURECKIEJ KAWIE. Niejakiemu Leopoldowi Macznerowi z Katowic (Krakowska 116) skradziono w chwili, gdy bawił w kawiarni „Tureckiej", znajdującą się na krześle teczkę, zawierającą 2000 zł. w banknotach i bilonie.

— NIEUDAŁY WYSTĘP ZŁODZIEJEK. Na targ poniedziałkowy w Mikołowie zjechało się kilka znanych złodziejek, przeważnie z miast okręgu przemysłowego. W czasie „akcji" zdołały one skraść cały szereg towarów. W rezultacie wszczętych dochodzeń zdołano ująć niejaką Paulinę Kapsową oraz Marję Szlapową, obie z Król. Huty.

— BÓJKA W CZASIE ZABAWY. W czasie zabawy w restauracji Rudolfa Klimczaka w Lipniku, doszło do bójki pomiędzy Ludwikiem i Stefanem Blachurami, zam. w Kozach 175, pow. Biała a niejakim Antonim Krzyżakiem, zam. w Kozach 264, w czasie której Krzyżak został dotkliwie pobity po głowie. (h)

— ARESZTOWANIE „BIEDA - SZYBOWCÓW" 27 bm. policja w Wapienicy przytrzymała Alfreda i Henryka Jałowieckich z Zagórza, pow. Będzin, którzy przywieźli na furmankach około 2000 kg. węgla, pochodzącego z dzikiego kopalnictwa. (h)

— NADUŻYTE ZAUFANIE. 23 - letni pomocnik rzeźnicki Józef Małysiak, zam. w Białej, ul. Lipnicka 16, sprzeniewierzył walizki, zawierające garderobę damską wartości około 80 zł. na szkodę Olgi Schroetterowej, zam. w Bystrej nr. 69 pow. Bielsko. (h)

— KREWKI KOMINIARCZYK. 27 bm. aresztowano Jana Piechowicza, obywatela czechosł., zam. w Białej, ul. Mickiewicza 775, z zawodu kominiarza, który będąc w stanie podchmielonym odgrażał się mistrzowi kominiarskiemu Edwardowi Schnackowi, zam. w Bielsku, ul. Sobieskiego 14 że go zabije. (h)

— WŁAMYWACZ PRZED SĄDEM. Przed sądem w Bielsku odpowiadał doprowadzony z więzienia w Wadowicach 32 - letni Michał Bolek z Białej, za dokonanie kilku włamań. Akt oskarżenia zarzucał Bolkowi dokonanie włamania do mieszkania Allerhanda, przy ul. Strzelniczej, w Bielsku, oraz włamania w Czechowicach, gdzie sprawcy udało się skraść sukno, wartości 3.500 zł. Bolek został skazany na 10 miesięcy więzienia. (h)

W przededniu sensacyjnej rozprawy w Królewskiej Hucie

Fałszerz książeczek P.K.O. zasiądzie na ławie oskarżonych

W dniu 5 lutego br. odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie rozprawa przeciwko Franciszkowi Garnulewiczowi z Częstochowy, oskarżonemu o fałszowanie książeczek oszczędnościowych P. K. O., oraz o fałszowanie dokumentów.

Oskarżony, spłacając w listopadzie 1933 r. po 1 zł. na książeczki oszczędności P. K. O. w kilku urzędach pocztowych w Krakowie, podawał jako właścicieli tych książeczek różne nazwiska.

W ten sposób stał się posiadaczem 4 książeczek o różnych nazwiskach. Zapomocą płynu do wywabiania atramentu, usuwał z nich nazwiska i cyfrę 1 zł., poczem wpisywał inne nazwiska i kwotę 250 zł.

Na tak sfałszowane książeczki pobrał 4 grudnia 1933 r. w urzędzie pocztowym w Herbach Śląskich na jedną książeczkę 80 zł., również w tym dniu podjął na inną książeczkę w Agencji Pocztowej w Sadowie 10 zł., a dnia 5 grudnia ub. r. usiłował podjąć w urzędzie pocztowym w Chorzowie 100 zł. i tu został aresztowany. (b)

Niezwykła historja o rower z „Volksbunda"

Z sali sądowej w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w poniedziałek kilka charakterystycznych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadł robotnik Emanuel Gałąb z Małej Dąbrówki, któremu akt oskarżenia zarzucał lżenie narodu polskiego, oraz ujemne wyrażenie się o Państwie Polskiem. Oskarżony tłumaczył się, że krytyczn. dnia był pijany, a pozatem jako dobry Polak nie wyzywał na Polskę, a tylko „przeklinał kopalnię „Polskę", której zarząd zalega mu z wypłatą zarobku. Sąd nie dał wiary temu tłumaczeniu i skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu, przyznając mu jednak najdalej idące okoliczności łagodzące.

W drugiej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych Antoni Krupiecki z Katowic. Pewnego dnia oskarżony przyszedł do domu w stanie pijanym i strasznie awanturował się. Równocześnie do domu przyprowadził swoich kolegów. Mając dość tego towarzystwa jego żona, udała się na komisarjat po interwencję policji. W chwili, gdy posterunkowy zjawił się w mieszkaniu, oskarżony obrzucił go wyzwiskami. Następnie wniósł zażalenie, że policjant nie miał prawa go aresztować. Na rozprawie tłumaczył się oskarżony, że policja od niejakiego czasu go prześladowała (?), dlatego był bardzo zdenerwowany. Sąd skazał go również na 2 tygodnie aresztu.

Trzecia sprawa wykazała, że „Volksbund" daje swym mężom zaufania ...rowery. W mieszkaniu Tomasza Pielorza w Bojszowach Górnych (pow. Pszczyna) zjawił się komornik sądowy p. Loska z wierzycielem, celem przeprowadzenia egzekucji. Komornik zamierzał zająć rower, na co żona oświadczyła, że roweru nie można zająć, gdyż został on mężowi podarowany przez „Volksbund". W międzyczasie przybył do mieszkania Pilorz, który najpierw wyrzucił z mieszkania komorn., oblał go zimną wodą i groził mu siekierą. Również i on oświadczył komornikowi, że rower został podarowany przez „Volksbund", przyczem wyraził się: „Wy pierońskie Poloki nie będziecie na tym rowerze jeździć" i zamierzał rower zniszczyć siekierą. Przy całem tem zajściu nie obyło się oczywiście bez wyzwisk pod adresem komornika, który wreszcie wezwał policję i ta pomogła mu do zabezpieczenia roweru.

Pielorz zasiadł obecnie na ławie oskarżonych przed sądem, gdzie tłumaczył się, że komornik był pijany (!), że uderzył jego żonę itp. Pozatem zaprzeczał jakoby rower otrzymał z „Volksbundu". Sąd skazał go po przesłuchaniu świadków na 3 miesiące więzienia, a ponieważ dotychczas nie był karany, zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata. (s)

Oszust w roli inkasenta

Izby Handlowej w Katowicach

Dnia 23 bm. przybył do mieszkania Małgorzaty Chilszerowej w Załężu nieznany osobnik, przedstawiający się jako „kasjer" Izby Handlowej z Katowic, celem zainkasowania rzekomo zaległej opłaty w wys. 3.50 zł. Po otrzymaniu tej kwoty, osobnik ten wypisał kwit. Dopiero później Ch. spostrzegła, że padła ofiarą oszustwa, gdyż Izba nie wysyłała do niej żadnego przedstawiciela. Wobec tego, że osobnik ten będzie próbował szczęścia również u innych osób, ostrzega się przed nim i wzywa się do oddania go w ręce policji. Rysopis: wzrost około 170 cm., około 25 lat, ubrany w szary płaszcz.

Ciekawe procesy

w Tarn. Górach

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbędą się w dniu 1 lutego br. dwie sensacyjne rozprawy. Na ławie oskarżonych zasiądzie p. Konrad Markieton, b. naczelnik gminy w Łagiewnikach, który stoi pod zarzutem ukrycia kilku tysięcy egzemplarzy skonfiskowanej „Trybuny Śląskiej" Jak wiadomo, za ten numer „Trybuny Śląskiej" został odpowiedzialny redaktor p. Majnusz skazany na kilka miesięcy więzienia i wyrok ten odcierpiał w więzieniu katowickiem.

Druga sprawa odbędzie się w II instancji z oskarżenia prywatnego. B. kierownik jednej z kopalń księcia Pszczyńskiego p. Bajer zaskarżył b. gen. dyrektora kopalni księcia Pszczyńskiego p. Pistoriusa o zniewagę, popełnioną przez to, że p. Pistorius rozgłaszał, iż p. Bajer dopuścił się sprzeniewierzeń na szkodę księcia. Jak wiadomo, p. Bajer tłumaczył się, że żadnych sprzeniewierzeń nie dopuścił się, a tylko na polecenie p. Pistoriusa wypłacał z funduszów dyspozycyjnych łapówki kolejarzom za dostarczanie wagonów do transportu węgla. W pierwszej instancji p. Pistorius został skazany i od tego wyroku wniósł odwołanie.

Jak wiadomo, p. Pistorius, który mając do odbycia karę za znieważenie p. wojewody Grażyńskiego i wiedząc, że toczą się przeciwko niemu dochodzenia zbiegł do Niemiec i obecnie przebywa w obozie koncentr. za wywożenie z Niemiec dewiz. (s)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 8.

— DWIE KONFERENCJE W SOSNOWCU. W inspektoracie pracy w Sosnowcu, odbędą się dziś dwie konferencje w sprawie obniżki płac tramwajarzy i uruchomienia kop. „Helena".

— ZARZĄD ZW. POWSTAŃCÓW W CZELADZI. Na ostatniem walnem zebraniu członków Związku Powstańców w Czeladzi wybrano następujący zarząd pp. Szenk — prezes, Szlauer — wiceprezes, K. Machul — sekretarz, Kasprzykowski — skarbnik. Matyszkiewicz — komendant, Edward Medyna. Całoroczny obrót kasowy związku wynosił 635 zł.

— „POWSTANIE STYCZNIOWE" NA PIASKACH. 27 b. m. szkoła policyjna na Piaskach urządziła uroczystą akademję ku czci Powstania Styczniowego. Przemawiał komendant szkoły, jeden ze uczniów, śpiewał chór szkolny, oraz odegrano „Dziesięciu z Pawiaka".

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. Bernardowi Monchajdzie w Dąbrowie, Kościuszki 9, skradziono garderobę i bieliznę, wartości 2200 zł., p. Kaz. Urgaczowi w Sosnowcu, Piłsudskiego 53, skradziono 11 zł. i wędliny, wartości 31 zł., z budki Abrama Szarfa, Sosnowiec, 1 Maja skradziono artykuły spożywcze, wartości 70 zł.

— ZŁODZIEJE, KTÓRZY ZOSTAWILI SKARB. Policja sosnowiecka ujęła złodziei, którzy dokonali kradzieży futer w Niwce u p. Fiszla, wartości 1500 zł.; ci sami złodzieje okradli w Sosnowcu inż. Bijasiewicza. Złodzieje, których nazwisk ze względu na śledztwo policja nie ujawniła, odznaczają się roztargnieniem. W mieszkaniu u inż. Bijasiewicza przewrócili wszystko „do góry nogami", nie ruszając teczki z pieniędzmi na wypłatę robotników.

— SAMOBÓJSTWO 17 LETNIEJ DZIEWCZYNY. 28 b. m. w Sosnowcu, przy ul. Będzińskiej targnęła się na życie 17 letnia Marta Kornacka, wypijając znaczną ilość esencji octowej. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku narazie nie ustalony.

Zabójczy trunek w kabarecie „Trocadero" w Katowicach

Tragiczny koniec żydowskiej zabawy

W nocy na 28 bm. odbywała się w Katowicach w dawnych ubikacjach nieczynnego obecnie wskutek kryzysu kabaretu „Trocadero", przy ul. Stawowej, zabawa karnawałowa Stowarzyszenia akademików żydowskich. Portjer kabaretu, Dawid, przyjął na tę zabawę do pomocy bezrobotnego 45-letniego Maksymiljana Barona, bez stałego miejsca zamieszkania.

Po skończonej zabawie obsługa urządziła sobie w ubikacjach tylnych kabaretu, m. in. w kuchni, libację z resztek alkoholu, pozostałego po zabawie żydowskiej.

Po wypiciu tych resztek, uczestnicy libacji posłali na miasto po litr „czystej", a po wypiciu tej butelki, Baron sięgnął pod bufet i omyłkowo nalał sobie do filiżanki z stojącej tam butelki ługu sodowego, przeznaczonego do czyszczenia okien. Jak stwierdzono, uczestnicy tej niesamowitej libacji pili alkohol filiżankami, upijając się do utraty przytomności.

Po wypiciu filiżanki ługu sodowego Baron zasnął w kabarecie razem z resztą biesiadników. W ciągu przedpołudnia wskutek wielkich boleści żołądkowych Baron przebudził się, lecz nie poszedł do lekarza.

Dopiero o godz. 16 przewieźli go jego koledzy do szpitala miejskiego, gdzie o godz. 17,30 zmarł po ciężkich cierpieniach.

Okrutny samosąd partyjny w Sosnowcu

Zmasakrowany komunista omal nie zginął w dole kloacznym

Całe Zagłębie z przejęciem śledzi obecnie w sosnowieckim Sądzie Okręgowym przebieg sensacyjnego procesu o usiłowanie dokonania ohydnego **mordu na tle politycznem w obrębie kop. „Upadowa" w Niwce.** Niedoszłemi mordercami, którzy odpowiadają przed sądem, są dwaj członkowie związku młodzieży **komunistycznej w Sosnowcu.** Nieudana zbrodnia trzymana była w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo i obecnie dopiero wychodzą na jaw jej szczegóły.

Było to kilka miesięcy temu, kiedy po północy do budki przejazdowego obok stacji kolejowej w Dańdówce pod Sosnowcem, zapukał jakiś słaniający się na nogach młodzieniec, prosząc o udzielenie mu pomocy i wskazanie najbliższego telefonu. Twarz nieznajomego przybysza była cała zmasakrowana, a rany na głowie i poszarpane na nim odzienie zdradzały, że stoczył on z kimś walkę na śmierć i życie.

Odprowadzony do pobliskiej stacji kolejowej w Dańdówce, zmasakrowany młodzieniec **stracił z powodu upływu krwi przytomność.** Ocknąwszy się po pewnym czasie, podał, że nazywa Berek Włodzimierski, zam. w Sosnowcu (Prez. Mościckiego 17) i opowiedział o krwawym na niego napadzie, który miał być dziełem jego towarzyszy partyjnych.

Dnia tego Włodzimirski otrzymał z partii wezwanie stawienia się o północy przed walcownią „Hr. Renard", gdzie komuniści mieli jakoby urządzić masówkę, gdy będzie wychodziła z pracy nocna zmiana robotników. Nie domyślając się podstępu, Włodzimierski udał się na wskazane miejsce wraz z sosnowieckimi komunistami Lewkiem, Wejntraubem i Salą Woźnicówną, która trzymając go pod rękę, zaprowadziła na ścieżkę, biegnącą wzdłuż 3-metrowego muru betonowego, okalającego domy robotnicze, u stóp 4-metrowej wysokości nasypu kolejowego, w bezpośredniej bliskości kopalni „Upadowa".

Szli w milczeniu, a kiedy znaleźli się przy znajdującym się opodal wysokim na 14 metrów nasypie kolejowym, wśród egipskich ciemności, jakie tam panowały, Włodzimierski otrzymał nagle silne uderzenie jakiemś tępem narzędziem w tył głowy. Równocześnie rozległ się okrzyk „masz, ty prowokatorze" nadszedł twój koniec!"

Zamroczyło go, lecz zebrał ostatki sił i rzucił się naprzód do ucieczki. Po kilkunastu jednak krokach, padł zemdlony.

Przytomność przywróciło mu szarpnięcie pętlicą, którą założył mu Wajntraub na szyję i zaciągnął, by go udusić.

Niebezpieczeństwo chwili przywróciło jednak Włodzimierskiemu przytomność i siły. Włożył rękę między szyję i sznurek, kopnął oprawcę i zerwawszy się na nogi, podjął desperacką walkę, będąc zewsząd otoczony przez uzbrojonych w kamienie i żelazne drągi wykonawców partyjnego wyroku.

Wywiązała się rozpaczliwa bójka, podczas której Włodzimierskiemu, bitemu po głowie żelazem i kamieniami, kilkakrotnie udawało się uwolnić od narzuconej mu na szyję pętlicy, lecz wkońcu uległ przemocy.

Powalono go na ziemię i wrzucono do jednego ze znajdujących się przy murze głębokich dołów kloacznych. Los Włodzimierskiego był — zdawało się — przesądzony i tylko dzięki wprost nie do wiary zbiegowi okoliczności, Włodzimierski uniknął niechybnej śmierci.

Sprawcy ohydnej zbrodni nie wiedzieli o tem, iż poprzedniej nocy wywieziono z kloak nieczystości i temu zawdzięcza Włodzimierski, że nie utonął. Skoro po pewnym czasie odzyskał przytomność, po kilkakrotnym nadludzkim wysiłku, zdołał, podpierając się nogami i plecami posunąć się ku górze i głową podważyć ciężką przykrywę, zamykającą kloakę. Wyczołgawszy się na powierzchnię, począł biec przed siebie i dotarł do budki dróżnika.

Za sprawcami ohydnej zbrodni wszczęto natychmiastowe poszukiwania, okazało się jednakże, że **opuścili oni teren Zagłębia,** mimo, iż **byli przekonani, że Włodzimierski nie żyje.** Po mozolnych poszukiwaniach i ściganiu listami gończemi, schwytano Wajntrauba w mieszkaniu **niejakiego Dąbrowskiego w** Giszowcu. Wajntraub, na widok policji chciał wyskoczyć oknem, w porę temu jednakże przeszkodzono. Salę Woźnicównę **aresztowano w Warszawie, gdzie rozpoczęła nowe życie pod przybranem nazwiskiem Marji Sołowiejczyk.** Pozostałych uczestników usiłowanego mordu **dotychczas nie ujawniono.**

Rozprawa przeciwko Wajntraubowi i Woźnicównie, którzy od chwili zajęcia ich przebywają w więzieniu, rozpoczęła się w ub. piątek, i poniedziałek, zaś pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu Sarjusza - Wolskiego sąd dokonał na **miejscu zbrodni wizji lokalnej.**

Proces, ze względu na podłoże usiłowanego morderstwa budzi zrozumiałą **sensację i jest szeroko komentowany.** Nie mniej ciekawem jest to, że oskarżeni liczą **dopiero po 18 lat.**

W obronie ich występują adw. Glanc i Pawełek.

Wyrok śmierci w Częstochowie



W dniu 27 bm przed Sądem Okręgowym w Częstochowie zapadł wyrok śmierci na Adama Radlaka, który zamordował w celach zysku Hersza Ickowicza. Zbrodniarz, przejęty zbliżającą się rozprawą, mającą rozstrzygnąć o jego losie, ze strachu w ciągu 24 godzin zupełnie osiwiał, a podczas odczytywania wyroku stał z zamkniętemi oczyma zupełnie zdrętwiały. Ilustracja nasza przedstawia Radlaka idącego pod eskortą policjantów przez dziedziniec więzienny.

Sensacyjny pościg za złodziejami w Król. Hucie

Dnia 29 bm. nieznani sprawcy dokonali kradzieży szafki, (spiżarki) z zawartością większych zapasów żywności **na szkodę Moniki Foksowej** z Królewskiej Huty, ul. 3 Maja 41.

Sprawcy włamali się o godz. 1-ej w nocy do zamkniętej sieni, gdzie mieściła się spiżarka.

Mieszkający w tym domu krewny poszkodowanej, inżynier **Jerzy Marker,** puścił się jednak w pościg za złodziejami i przyłapał ich na gorącym uczynku, w chwili, gdy rozbijali skradzioną szafkę na hałdzie florjańskiej.

Na widok dzielnego inżyniera, 4 osobników zbiegło w kierunku ul. Styczyńskiego, pozostawiając na miejscu **zdobyty łup.** Odzyskaną w ten sposób szafkę z żywnością zabrał p. M. do domu, poczem natychmiast doniósł policji, która jest już na tropie szajki złodziejskiej. (b)

Zamach polityczny w Czeladzi

Przed dwoma dniami na ulicy Bytomskiej w Czeladzi na przechodzącego stolarza Palińskiego **dokonano napadu.**

Jeden z młodych czeladników stolarskich Rydlnika, którego nazwisko trzymane jest na razie w tajemnicy, podstępnie **napadł na P. i ręką uzbrojoną w żelazo uderzył go kilkakrotnie w głowę.**

Ogłuszony P. z rozbitym nosem udał się do lekarza, który stwierdził poważne **uszkodzenie oka.**

Napadnięty, który jest członkiem narodowych socjalistów, twierdzi, że napad ma **podłoże polityczne** i uplanowany został **ze współudziałem żydów.** Czy śledztwo potwierdzi to zeznania, pokażą najbliższe dni.

Nocna strzelanina w Ornontowicach

W nocy na 26 bm. w lasach Hegenscheidta w Ornontowicach w których bezrobotni wykopali sobie w ostatnim czasie około **300 biedaszybów,** do urządzenia których zużywali drzewo z **wymienionych lasów,** doszło do starcia między tłumem **eksploatujących „biedaszyby"** bezrobotnych oraz **strożami leśnemi Błaszczokiem i Primusem.** W toku tego starcia musiał interwenjować **patrol policyjny.**

W dn. 26 bm. zebrał się w lesie większy tłum ludzi, **wraz z kobietami.** Walka z strażnikami trwała przeszło godzinę, przyczem napastnicy **używali kijów, pałek gumowych oraz kamieni.**

Gdy tłum zaczął coraz energiczniej napierać na strażników, ci ostatni strzelili z początku na postrach, a wreszcie w tłum, **raniąc niejakiego Kornasa z Ornontowic w ramię.** Strażnicy ostatecznie musieli się wycofać z lasu, pozostawiając na miejscu **swe płaszcze, które im skradziono.**

W związku z tem policja przeprowadziła szereg aresztowań.

Czarna niewdzięczność

W tych dniach wieczorem przybyły do mieszkania **Konstantego Karcha w Tarnowskich Górach** dwie przystojne i nieznane kobiety, prosząc K. o przenocowanie z powodu spóźnionej pory. Żona K. od dłuższego czasu bawiła u znajomych w Lublińcu, wobec czego p. Konstanty zgodził się na udzielenie gościny. Po 3 dniach wyjechał szukać pracy do Szarleja, zamknął mieszkanie na klucz i **wrócił tegoż dnia popołudniu, podchmielony do domu,** gdzie zastał w towarzystwie obu kobiet niejakiego **Jędrusia Konrada,** urządzających sobie sutą libację. K. położył się spać. W dn. 25 bm., gdy żona jego wróciła do domu, stwierdziła brak 2 płaszczy, większej ilości bielizny, kurtki oraz sukni. Jedna z przygodnych sublokatorek K. nazywa się podobno Walentyna **Gilska i pochodzi z Częstochowy.**

Uwaga Agenci!

Administracja „Siedem Groszy" nie wydaje już kwitków za abonament miesięczny. Prenumeratę dziennika kwitować należy na kartkach abonamentowych, które są w posiadaniu naszych Czytelników.

O ile agent zjedna nowych prenumeratorów, winien dla nich zażądać w Administracji nowych kart abonamentowych.

Z sali rozpraw do aresztu

W poniedziałek, dnia 29 stycznia br., odbyła się przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciwko Janowi **Urbańskiemu z Nowego Bytomia** — oskarżonemu o wznoszenie wrogich okrzyków przeciw Państwu Polskiemu.

Dnia 15 października 1933 r. przechodził oskarżony w towarzystwie robotnika **Józefa Leitmonda przez** przejście graniczne **Karol Emanuel z Niemiec do Polski.**

Posterunek graniczny po stronie polskiej, widząc, że wspomniani niosą banany, polecił im, by je odnieśli na niemiecki **posterunek graniczny, gdyż po polskiej** stronie mogą mieć nieprzyjemność z tego tytułu.

Oskarżony oddalił się kilkanaście kroków, zostawił banany, ale nie wiadomo, dlaczego zaczął wykrzykiwać „Nieder mit Polen. — Heil Hitler."

Obrońca oskarżonego **wniósł o powołanie** jako świadków obecnych przy zajściu **celników niemieckich.**

Sąd przychylił się do wniosku obrońcy, lecz na wniosek prokuratora, **został oskarżony odprowadzony z salj sądowej do aresztu,** by mu uniemożliwić nakłanianie przyszłych świadków do korzystnych dla oskarżonego zeznań. Pozatem zachodziła obawa ucieczki oskarżonego do Niemiec.

Należy zaznaczyć, że ten p. Jan Urbański mimo dzisiejszego kryzysu i licznych redukcyj Polaków, zajmuje dobrze płatne stanowisko rachmistrza w hucie „Pokój". (b)

Chcąc zdobyć posag obrabowała ojca

— „Miłość nie zna przeszkód" — mówi przysłowie, w praktyce jednak wygląda to nieco inaczej, o czem przekonała się młoda, bo zaledwie 17 letnia Helena Dziedzicówna z **Wielmoży, w Olkuskiem.**

Dziewczyna poznała niejakiego **Franciszka Piegę w którym zakochała się na zabój.**

U Piegi jednak przeważał rozum, to też wyraził chęć poślubienia nadobnej dziewoi, jednak zażądał... posagu.

Była to najczulsza strona starego Dziedzica, który choć miał grubszą gotówkę, to jednak dla siebie, jak wyjaśnił **konkurentowi.**

Narzeczeństwo rozbiło się więc o posag, mimo rozpaczy dziewczyny. Postanowiła ona jednak połączyć się z ukochanym za wszelką cenę, i pewnego razu, okradła ojca, zabierając mu **kilka tysięcy złotych,** oraz znaczną ilość **rubli rosyjskich w złocie i srebrze.**

Nie pomogło to jednak dziewczynie, bo narzeczony w międzyczasie **znalazł** jeszcze **lepszą partję.**

Dziewczyna z **pieniędzmi wróciła** do ojca, który jednak nie **cofnął oskarżenia o kradzież, złożonego przed policją, dzięki czemu doszło do procesu.**

Rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu obfitowała w nadzwyczaj wesołe momenty, w rezultacie jednak nieszczęśliwą dziewczynę **skazano na 6 mies. więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.**

Krwawe zakończenie zabawy w Pszczyńskiem

Jedna osoba zabita oraz kilka ciężko rannych

Z Pszczyny donoszą nam: W dn. 28 bm. o godz. 23,30 pod koniec zabawy „Strzelca" w Studzionce, p. Pszczyna, w gospodzie Pawła Michałka doszło między uczestnikami zabawy do bójki, która wobec interwencji gospodarza zabawy przeniosła się na szosę.

W toku dalszej bójki na szosie padło **kilka strzałów rewolwerowych,** przyczem **na miejscu został pobity 26-letni Ludwik Skiba ze Studzionki, któremu kula przebiła skroń ponad okiem.** Zwłoki śp. Sk. przeniesiono do gospody do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Pozatem **kilku uczestników tej bójki jest ciężko rannych.** Dotychczas stwierdzono, że niejaki Szuścik otrzymał postrzał w prawą stronę klatki piersiowej, niejaki Teofil Synka w brzuch, a niejaki Jan Duży z Mikołowa w głowę.

Na miejsce zajścia wyjechali komendant powiatowy policji, kom. Szary z Pszczyny, jego zastępca, przedstawiciele władz sądowych i Urzędu Śledczego z Katowic.

NARZECZONA SKAZAŃCA

9)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego kuzyn Marceli, z którym nawiązał kontakt sąsiedni więzień, pewien Grek. Grek po wielu trudach wybił do celi Marcelego otwór i rozmawia z nim na temat wspólnej niedoli.

•

sło płaczącą w żałobnej odzieży. Następnie Anatol Beaufort zmusił matkę do oddania ręki staremu, ślepemu szlachcicowi i przyjęcia wskutek tego nazwisko Cavanac, a złożenia rodzinnego imienia. Rosłem. Stary służący czy guwerner, który zamieszkiwał z nami samotny domek wiejski, nauczył mnie władania bronią, jazdy konnej i ćwiczeń ciała, a poczciwa matka uczyła mnie różnych nauk. Doszedłem do wieku, w którym zacząłem rozumieć, że matkę moją trawił jakiś tajony smutek. Spostrzegłem także, że byłem solą w oku mego wuja, a przyszedłszy zwolna do przekonania, że jestem przyczyną niezgody między rodzeństwem, zastanowiłem się, co w takiem położeniu uczynić nakazuje mi obowiązek. Postanowiłem puścić się w świat. Przestałem używać mego nazwiska i tytułu; nazwałem się Marcelim Sarbonne i udałem się do obcych krajów. Anatol mnie usunął. Teraz jednak zaszło coś potwornego. Zaledwie wyjechałem, zaledwie opuściłem Paryż, puścili się za mną najemni mordercy, mający zamiar mnie zgładzić.

— Ścigali cię płatni mordercy?! — zawołał Grek. — To było dziełem Beauforta!

— Przekonałem się o tem później. Tak jest, książę wysłał za mną cudzoziemskich awanturników z poleceniem, ażeby mnie zgładzili. Niedosyć jednak na tem, straszny ten człowiek podniósł rękę na moją biedną, odepchniętą matkę! Po dłuższej nieobecności wróciłem tutaj i cóż zastałem?... Moją matkę uwięzioną przez ks. Beauforta. Dziś jeszcze jęczy ona w zamku swego brata, który pragnie jej zagłady i śmierci!

— Rozumiem teraz twoje słowa, Marceli Beaufort i wierzę w przysięgę zemsty. Tą przysięgą pozyskałeś mnie zupełnie, wiedz bowiem, że i ja jestem ofiarą tego szatana. Odgaduję teraz koniec twojego opowiadania. Powróciłeś, a książę lękał się ciebie, rozkazał zatem wtrącić cię do Bastylji. I mnie, gdym zażądał od niego porachunku, kazał schwytać i zamknąć w tej celi. I ja przeklinam tego nędznika, który nie wart się nazywać bratem twej matki.

— I ty, Aba Koronos — zawołał Marceli zdziwiony. I ty jesteś ofiarą Beauforta?!

— Dowiesz się wszystkiego, mój synu, gdyż wiem, że los przychylny ciebie właśnie postawił na mojej drodze. Jest to znak woli Nieba! — rzekł Grek, prawie uroczystym tonem. — Ale czas, który tej nocy możemy spędzić razem, upłynie wkrótce, więc jednej z następnych nocy Aba Koronos opowie ci historję swojego burzliwego życia. Dziś jednak już możesz usłyszeć słowa, które codziennie rano i wieczór pierwsze i ostatnie wychodzą z moich ust, słowa, które będą ostatniemi, jakie wypowiem w życiu, których nawet moje przekonania religijne nie mogą stłumić. „Przekleństwo i śmierć haniebna tobie, Anatolu Beaufort, mordercо mojego dziecka!" Możesz teraz zrozumieć moją nienawiść, bo wiesz, co mi ten nędznik uczynił! Musimy się rozstać, mój synu bo dzień świtać zaczyna... Dziękuję niebu, że cię znalazłem.

Grek uścisnął Marcelego, poczem rozstali się z sobą.

Marceli powrócił do swej kaźni przez otwór, który założono kamieniami. Obaj więźniowie rzucili się na posłanie. Marceli jednak długo jeszcze słyszał Greka, rozmawiającego z sobą półgłosem... Modlił się on zapewne.

Wkrótce cisza zaległa obie cele. — Więźniowie spali, a w marzeniach stawał przed obydwoma szatański obraz rudowłosego księcia, z twarzą, szyderczym śmiechem wykrzywioną.

W kilka godzin potem zbudził Marcelego donośny odgłos rozmowy i kroków. Kilka osób widocznie zbliżało się do jego celi. Marceli wstał.

Dozorca był już w jego celi i przyniósł mu zwykły posiłek, pocóż przychodzono powtórnie?

Przez zakratowane okienko światło dzienne przedzierało się do celi.

Co się stało? Z kim dozorca przy drzwiach rozmawiał pocichu? Byłżeby to głos kobiecy?

W tej chwili na progu ukazała się wysoka postać kobieca, w ciemnej odzieży, osłonięta czarnym welonem.

Była to jego matka! Pomimo zasłony Marceli poznał ją odrazu. Była więc wolną i przychodziła do niego?

Dozorca pozostał w korytarzu. Zamknął on drzwi za Serafiną Cavanac, która odsłoniła welon i Marceli ujrzał przed sobą bladą, szlachetną twarz posiwiałej w cierpieniach matki.

— Tu jesteś?... Zostałeś uwięziony?! — zawołała, załamując z boleścią ręce.

— Nie lękaj się o mnie, droga matko!... Przyszłaś tu, jesteś wolną? To dla mnie największe uspokojenie! Nie jesteś więc już w ręku tego potwora?

— Uciekłam z zamku, Marceli, ażeby schronić się w klasztorze, — odpowiedziała Serafina. — Jednakże nim się zagrzebię w murach klasztornych lub w dalekich krajach poszukam ustronia, w którem schronić bym się mogła, przychodzę tu do ciebie! Zamierzyłam zrobić ostatni krok, ażeby twoją wolność uzyskać, krok, który dla mnie będzie niewypowiedzianie przykrym...

— Nie czyń dla mnie żadnego kroku, któryby ci był przykrym, moja matko! — rzekł Marceli miękkim głosem, klękając przed nią. — Nie ponoś dla mnie żadnej ofiary, ja przy pomocy Bożej sam wolność odzyskam, ażebym mógł się pomścić za ciebie i siebie! Błagam cię tylko o błogosławieństwo, droga, najukochańsza matko!

Serafina, do łez wzruszona, położyła białą, drżącą rękę na głowie klęczącego przed nią syna.

W tej chwili na korytarzu dały się słyszeć głosy, a ton ich rozkazujący zapowiadał coś niezwykłego.

Serafina Cavanac zdrętwiała, poznała głos księcia.

Otworzono drzwi.

Książę, komendant Bastylji i klucznik weszli do celi. Poza nimi widać było kilku jeszcze służących Beauforta.

— Widzisz panie generale, — zawołał książę, wskazując szyderczo na drżącą i zbladłą Serafinę — przeczucie moje się sprawdza! Tu znajdujemy naszą pokutującą Magdalenę.

— Przepraszam tysiąckrotnie waszą książęcą mość, nic nie wiedziałem o tej wizycie — rzekł komendant.

— Szczęśliwie się stało, żeśmy ją znaleźli — odparł Beaufort, mierząc wzrokiem naprzemian Marcelego i swoją siostrę. Twarda konieczność zmusza mnie do rozciągnięcia nad nią ściślejszego nadzoru! Przykro mi bardzo ale widocznie mamy do czynienia z chorą, a choroba wymaga nieodstępnego doglądania.

— Nie potrzebuję żadnego doglądania, Anatolu — zawołała Serafina. — Życzę sobie pozostać wolną.

— Tylko bez komedji! — odparł książę dumnie. — Gdzieś była tak długo, pozostaniesz nadal! Leonie, Piotrze! — skinął na swych służących, — odprowadźcie panią Cavanac na dół do powozu... Życzę sobie, aby ta przykra scena odbyła się bez żadnego skandalu!...



Szczęśliwie się stało, żeśmy ją znaleźli — odparł Beaufort.

Mówiąc to patrzył na Serafinę tym strasznym piorunującym wzrokiem, który wszystkich przejmował przerażeniem.

Serafina jednak wyższą była nad obawę. Pomimo uczuć, jakie ją przejmowały, nie drżała.

Służący zbliżyli się do niej.

— Nie jest tu miejsce stosowne dla kobiet — rzekł książę, ustępując z przejścia do drzwi. — Na dole czeka powóz.

Serafina skinęła głową synowi. Twarz jej przybrała wyraz boleści... Marceli patrzał na nią ponuro.

Była zgubioną! Syn nawet nie mógł jej ocalić, ponieważ był więźniem Bastylji.

— Niech wasza książęca mość raczy nie karać mnie swoją niełaską — rzekł komendant do Beauforta, który skrzyżowawszy ręce na piersi, stał jak dumny inkwizytor, czekający na męki swej ofiary. — Nie pytano się mnie, nic mi nie doniesiono, nie wiedziałem o tej wizycie, zarządzę surowe śledztwo.

— Daj temu spokój, generale! — rozkazał książę. — Wystarczy mi to, że rzecz nie miała dalszych następstw. Na przyszłość jednak trzeba lepiej uważać na więźnia, osadzonego w celi.

— Jeżeli wasza książęca mość rozkaże, można go okuć! — odpowiedział komendant zadowolony, że niemiła dla niego sprawa tak łatwo się załatwiła. — Tu w ścianie jest żelazny pierścień łańcuchy każę przynieść z magazynu.

— A więc niech okują więźnia! — rozkazał książę, spoglądając piorunująco na dumnie wyprostowanego Marcelego, w którego piersi wrzało wszystko, ale który jeszcze był nieugięty.

I stała się rzecz niepodobna do uwierzenia! Wyrodny Beaufort nie zawahał się przed okuciem w kajdany syna swej siostry, jakgdyby ciężkiego przestępcy. Dozorcy, posłani przez komendanta, powrócili, pobrzękując kajdanami.

Marceli bystrem okiem mierzył księcia, ręce jego zaciskały się, brała go chęć rzucić się na nędznika i jednem uderzeniem pięści powalić go na ziemię.

Jednak pohamował swój gniew, nienawiść i żądzę zemsty.

— Miara się wkrótce dopełni! — rzekł tylko drżącym głosem — lękaj się kary nieba! I twoja godzina nadejdzie a naonczas biada tobie! Nie sądź, abyś był przedemną bezpieczny, — gdy mnie każesz okuć w kajdany. — Łańcuchy, które dźwigać będę, nie uwolnią cię od odpowiedzialności, — gdy cię do niej kiedyś pociągnę!

Książę jakgdyby nie słyszał tych słów.

— Klucznicy, spełnijcie swój obowiązek! — rozkazał.

Dozorca wciągnął łańcuch do celi. Nieprzyjemny jego brzęk doszedł aż do uszu Greka.

Teraz dopiero, gdy dozorca zbliżył się do żelaznego pierścienia, znajdującego się w bliskości posłania, Marceli z mimowolnym przestrachem wspomniał o otworze w ścianie.

Gdyby dozorca zobaczył ten otwór! Należało temu przeszkodzić.

Marceli przystąpił do swego posłania i stanął w ten sposób, że dozorca nie mógł się zbliżyć zanadto do ukrytego otworu. Jeden koniec łańcucha przymocowano do pierścienia, drugim okuto rękę Marcelego. Łańcuch był tak długi, że Marceli mógł się wyprostować, wstać, odejść jednak od posłania nie mógł dalej, jak na krok jeden.

Książę był świadkiem tej haniebnej operacji, a następnie z wyrazem szatańskiego zadowolenia odwrócił się, aby z komendantem wyjść z celi. Miał teraz pewność, że więzień nie jest w stanie mu szkodzić, i że w krótkim czasie będzie musiał paść ofiarą męczarni.

Marceli stał przy swem posłaniu, gdy i dozorca także celę opuścił. Prawa jego ręka była obciążona łańcuchem, nie był w stanie jej podnieść. Lecz podniósł w górę rękę lewą i straszna przysięga z jego ust drżących się wydarła, poczem padł rozpacznie na twarde posłanie i odgłos cichego przerywanego łkania, doszedł aż do celi Greka.

VII.
OFIARA MATKI.

Serafina Cavanac schodziła na dół po stromych schodach wieży. Nie wiedziała prawie, co się z nią działo. Członki jej poruszały się machinalnie. Była w tym stanie rozpaczy, w którem nie obawiała się już i nie spodziewała się niczego więcej.

Marceli i ona byli zgubieni! Los, jaki na nim ciążył, był straszny, a świadomość tego losu wydzierała jej resztę sił, jakie ją jeszcze utrzymywały.

Gdy zeszła na dół na podwórze Bastylji i wsiadła do oczekującego na nią powozu, nie miała innego żądania prócz śmierci.

Pozwoliła wszystko z sobą zrobić, była zrozpaczoną.

Służący wsiedli wraz z nią. Powóz wyjechał z Bastylji zwodzonym mostem i ulicami Paryża potoczył się ku pałacowi księcia.

Ucieczka była nadaremną. Przedtem była jeszcze ożywiona nadzieją, że będzie mogła ocalić swojego syna, to jej dodawało odwagę i siłę. — Matka jest zdolna do wszelkiego czynu do wszelkiego poświęcenia. I teraz jeszcze miała tylko jedno życzenie ratować Marcelego, wyswobodzić go. Czyż miała prawo umrzeć? Nie powinna była żyć, żyć dla niego!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zatwierdzenie wyroku na Ks. Pszczyńskiego

Będzie on musiał odsiedzieć karę 3 tygodni aresztu

Głośną była swego czasu sprawa Księcia Pszczyńskiego, który stanął przed Sądem Grodzkim w Mikołowie, oskarżony o zatrudnianie obcokrajowca jako dyrektora browaru w Tychach, bez zezwolenia władz wojewódzkich. Obrońca swego czasu tłumaczył księcia Pszczyńskiego tem, że po pierwsze on sam dyrektora nie przyjął do pracy, a pozatem dyrekcja była zdania, iż dla obywateli Wolnego Miasta Gdańska nie potrzeba zezwolenia władz.

Sąd w Mikołowie nie podzielił stanowiska obrońcy, wychodząc z założenia, że zezwolenie na zatrudnianie obywatela gdańskiego jest niepotrzebne tylko wtenczas, jeżeli obywatel ten na terenie Polski prowadzi samodzielnie przedsiębiorstwo handlowe. W wyniku więc rozprawy zasądzono księcia Pszczyńskiego na 3 tygodnie aresztu bez zawieszenia kary oraz bez zamiany na grzywnę.

Od tego wyroku książę Pszczyński zrobił odwołanie i sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach, który wyrok I instancji zatwierdził w całości. Wobec tego książę Pszczyński wniósł kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który deliberował nad tem w sobotę. Po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów, podniesionych przez obrońcę, Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok poprzednich instancyj.

Wyrok więc stał się prawomocny i książę Pszczyński będzie musiał odbyć karę 3-tygodniowego aresztu. Prokurator przystąpi do wykonania kary po nadesłaniu aktów przez Sąd Najwyższy do I instancji t. j. do Sądu Grodzkiego w Mikołowie. Następnie książę Pszczyński zostanie wezwany do zgłoszenia się w więzieniu w Mikołowie, gdzie będzie odbywał karę.

Wiadomość o zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie przeciwko książęcemu Pszczyńskiemu wywołała na Śląsku ogólną sensację. (s)

W ciągu 50 dni 121 600 osób straciło pracę

Niepokojący wzrost bezrobocia

Ostatnie dane statystyczne ustaliły liczbę bezrobotnych na dzień 20 stycznia br. na 386.825 osób. Według tak ego samego zestawienia na dzień 13 stycznia br. mieliśmy 368.836 bezrobotnych. Porównanie tych dwu cyfr daje nam wzrost bezrobocia wciągu tygodnia o prawie 18 tysięcy osób.

Jeżeli zaś porównamy ujęty w cyfry statystyczne stan rzeczy, — który dziś iaj zmienił się pewno nieco, — ze stanem bezrobocia z początku grudnia ub. r., to otrzymamy zastanawiające wyniki.

Oto na dzień 2 grudnia ub. roku mieliśmy 265.303 zarejestrowanych bezrobotnych. A zatem w okresie pełnego pięćdziesięciu dni ilość bezrobotnych wzrosła o 121.522 osób, czyli przeciętny tygodniowy wzrost bezrobocia w tym okresie wynosił 17.360 osób; biorąc z innej strony — liczba bezrobotnych w omawianym okresie wzrosła o 45 proc.

Przed rokiem mieliśmy w styczniu około 257.000, w lutym zaś około 270.000 bezrobotnych.

Jeżeli zaś w ostatnim tygodniu szybkość wzrostu bezrobocia nie zmniejszyła się, — to dziś liczba bezrobotnych przekraczałaby już 400.000 osób. Trzeba zaś zauważyć, że cały czas jest tutaj mowa wyłącznie o bezrobotnych zarejestrowanych, co oczywiście nie wyczerpuje liczby wszystkich pozbawionych pracy.

Zuchwały napad rabunkowy

na właścicielkę kolektury loterji

Z Warszawy donoszą:

W niedzielę dokonano w dzielnicy żydowskiej napadu bandyckiego na właścicielkę kolektury loterji. Centnerszwer, która miała przy sobie torbę z 15.000 zł. Bandyci jednakże zrabowali jej przez pomyłkę torebkę ręczną z kilkudziesięciu groszami, pozostawiając torbę z pieniądzmi w rękach napadniętej. Rodzina Centnerszwerów jest ofiarą wielokrotnych już napadów i mąż Centnerszwerowej przed czterdoma laty w kolekturze swojej na Krakowskiem Przedmieściu w pobliżu Zamku został w biały dzień zamordowany, a sprawców dotąd nie wykryto. To też obecnie policja zabrała się do śledztwa w sprawie nowego napadu z niezwykłą energją, zatrzymując dotąd około 120 podejrzanych osób.

MĄŻ ZADUSIŁ ŻONĘ

i jej nieślubnego synka

Z Bydgoszczy donoszą:

26-letni robotnik Antoni Kaleczyński zamordował w bestjalski sposób swą żonę Martę i jej nieślubnego synka. Jak wynika ze śledztwa, najpierw udusił rękami swą żonę, a następnie dziecko. Przyczyna zbrodni miały być nieporozumienia rodzinne. Morderca, który narazie odmawia zeznań, prawdopodobnie stanie przed sądem doraźnym.

Zaszeregowanie urzędników skończone

Drugie przeszeregowanie w ciągu pół roku?

W większości urzędów skończono już prace nad zaszeregowaniem urzędników do nowych grup uposażeniowych i niema już najmniejszych wątpliwości, że nowa ustawa uposażeniowa wejdzie w życie z dniem 1 lutego. W ostatnich dniach urzędnicy zaczęli otrzymywać już dekrety, zawiadamiające o przeniesieniu ich do danej grupy uposażeniowej. I jeśli urzędnik nie jest zadowolony z przyznanej mu grupy, to może odwołać się do wyższych instancyj; —urzędnicy od IV. do VII. grupy uposażeniowej mogą odwoływać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, urzędnicy pozostałych grup do właściwego ministra.

Podobno należy spodziewać się w ciągu najbliższych sześciu miesięcy powtórnego, tym razem ostatecznego przeszeregowania urzędników, które miałoby wyrównać wszystkie wady i braki jakie powstały przy obecnem zaszeregowaniu.



— Min. Spraw Wewn. wyraziło zgodę na przyłączenie do Łodzi kilku sąsiednich gmin. Do Łodzi przyłączone zostaną tereny Cyganka (2000 mieszkańców), Jagodnica (190), Nowe Złotno (3500), Rokicie (720), Retkina (2600), Nowy Chojny (1340), Chojny B. (5205), Chojny D. (6866) i t. d. i t. d. Łódź zatem powiększy swój obszar do 8818 ha, ludność zaś Łodzi wzrośnie o 30 tys. mieszkańców, tak, iż Łódź posiadać będzie ogółem 634.910 mieszkańców.

— W willi inż. Poleschinsky'ego w miejscowości Trofaiach (Austrja), gdzie posiada kopalnię kwasów, jeden z kierowników robót położył na płycie kuchennej 25 kg. dynamitu, który chciał odtać. Wskutek przegrzania dynamitu nastąpił wybuch, wskutek którego cała willa wyleciała w powietrze. Kierownik robót poniósł śmierć na miejscu, zaś inż. Poleschinsky i jego żona są ciężko ranni.

— Na wysepce Dagelet przy brzegach Korei, znaleziono 41 zwłok osób, które zmarły z powodu mrozu. Wyspa była zupełnie odcięta podczas burzy, która szalała przy wybrzeżach Korei. Ekspedycja ratunkowa wyraża obawę, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

— W bitwie, jaka odbyła się w pobliżu Mraunczi pomiędzy wojskami rządowemi prowincji Sing-Kiang, a powstańcami, straty obustronne były bardzo znaczne. Liczba zabitych i rannych przewyższa 2.000.

Daladier tworzy rząd

we Francji

Z Paryża donoszą:

W poniedziałek rano prezydent Lebrun polecił b. premjerowi Daladier misję tworzenia nowego rządu.

Daladier rozpoczął rozmowę ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, zastrzegając sobie ostateczną odpowiedź.

Trzęsienie ziemi

w Meksyku

Z Meksyku donoszą o trzęsieniu ziemi, które wyrządziło wielkie szkody. W czasie panicznej ucieczki stratowano kilkanaście osób. Wulkan Popokatepetl od kilku dni wznowił swoją działalność. Ludność w obawie wybuchów opuściła wszystkie okoliczne wioski i osiedla.

Przed ratyfikacją

paktu nieagresji z Niemcami

Z Warszawy donoszą:

W kołach politycznych przewidują, że ratyfikacja polsko-niemieckiego paktu nieagresji nastąpi w bardzo szybkim czasie. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych ma być dokonana w Warszawie.

Polsko-niemiecki

układ ubezpieczeniowy

Z Warszawy donoszą:

Rokowania polsko-niemieckie, które toczyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej w ciągu ubiegłych dni, zakończono podpisaniem układu, zmieniającego i uzupełniającego umowę polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznem z dnia 11 czerwca 1931 r.

Równocześnie zawarto porozumienie co do wypłaty świadczeń z jednej strony na obszarze strony drugiej i uchwalono interpretację i techniczne warunki wykonania umowy. Pozatem uzgodniono cały szereg umów co do zagadnień ubezpieczeniowych, dotychczas nie uregulowanych umownie. Ostateczne rozstrzygnięcie innych zagadnień zwłaszcza w dziedzinie rozrachunku międzypaństwowego nastąpi później.

TU WYCIĄĆ!

Humor

ROZTARGNIONY.

Profesor: — Czy może się zobaczyć z p. doktorem X?

Służąca: — Niestety nie. On już od pół roku leży pod ziemią.

Profesor: — A więc nie chcę mu przeszkadzać, zobaczymy się kiedy indziej.

NAUKA.

— Czesiu zmiłuj się czy to ty nauczyłeś papugę tych wszystkich brzydkich słów?

— Nie mamusiu, ja tylko uczyłem ją jakich słów nie powinna wymawiać.

GOSPOSIA.

— Maniu, jeśli jaja mają być zupełnie świeże — objaśnia właścicielka folwarku swoją siostrzenicę — trzeba je trzymać w miejscu zupełnie chłodnem.

— A jak to kury robią.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jak się nie będziesz uczył to będziesz pasał świnie.

Uczeń Aronek: — Z przeproszeniem pana profesora — ja jestem starozakonny.

— 392 —

Gdy Olga oddaliła się szybko, by się przebrać do wyjazdu, Sydonja wystąpiła przed Janusza z gniewnie błyszczącemi oczyma.

— Inaczej sobie wyobrażałam twój powrót z kliniki! — rzekła głosem, w którym drżała tłumiona wściekłość. — Więc to jest twoja miłość, twoja wdzięczność?

Jak możesz narażać mnie na taki wstyd!

Janusz odwrócił się od niej, skrzyżowawszy ręce na piersiach.

— Czego chcesz odemnie? Nie rozumiem cię zupełnie — rzekł, nie zmieniając pozycji. — Olga obwiniła przecież i ciebie.

Zdaje mi się więc, że i tobie powinno na tem zależeć, by prawda została wykrytą.

— Prawda? — wykrzyknęła z gniewem i goryczą. — Czy z ust takiej zepsutej istoty może kiedy wyjść prawda?

Podniosła do niego błagalnie ręce.

— Oprzytomnijże, Januszu! Czyżbyś wierzył w to wszystko, o co ona mnie obwinia?

Jak możesz wyrządzać mi podobną krzywdę? Chcesz dać zadośćuczynienie twej dawnej żonie, która się wśliznęła do willi w przebraniu, by szpiegować i intrygować? Wierzysz jej więcej, niż mnie?

Przystąpiła do niego i położyła mu na ramionach złożone ręce.

— A listy, Januszu... te wstrętne listy, które pisała do Woleckiego... Czy tysiąc świadków zdoła zniweczyć te niezawodne dowody jej winy? Czy zupełnie już zapomniałeś, co w nich było napisane?

— 389 —

Ale wnet do ucha jego doszedł surowy głos Sydonji, o której zupełnie zapomniał na chwilę.

— Więc komedja zaczyna się na nowo! — rzekła szyderczo. — Była hrabina Dębska wie dobrze, jak ma się zachować, by zdobyć na nowo słabe serca męskie, jak dawniej umiała zarzucać na nie swe sidła!

Z twarzy Janusza zniknęło wzruszenie.

— Więc to miłość i czułość sprawiły, że mnie oszukiwałaś?

Powiedział te słowa surowo.

Olga rzuciła na niego rozdzierające spojrzenie.

— Stoję przed tobą, by ci wyjaśnić wstrętną intrygę, przeciw mnie uknutą.

Tylko kilka słów, Januszu! Wystarczą one, by ci okazać, że jestem bez winy.

Nie cofnięto się przed krzywoprzysięstwem, przed najniższemi intrygami, byle nas tylko rozdzielić.

A ta kobieta — ręka jej wskazała na Sydonję — była wtajemniczona we wszystkie te wstrętne knowania!

Słowa jej brzmiały tak szczerze, ból który drżał w jej głosie, był taki prawdziwy, że Janusz po raz drugi gotów był uwierzyć jej słowom.

Ale znowu Sydonja odparowała grożący jej cios. Udała obrażoną.

— Nie darowałabym sobie, gdybym uczyniła chociaż najmniejsza próbę, by się obronić przeciw posądzeniom tej kobiety, która to dumne nazwisko, które nosiła dawniej i dzisiaj zniesławia.

Zawołaj Gustawa! On ci powie, że twa dawniejsza żona po dniu spędzonym tutaj w roli służą-

Spisek anarchistyczny w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że policja wykryła anarchistyczny spisek w Saragossie. W związku z tem aresztowano 140 anarchistów. Rząd podjął energiczną akcję celem zwalczenia agitacji wywrotowej, która szerzy się przedewszystkiem wśród młodzieży uniwersyteckiej. W najbliższym czasie rząd wyda rozporządzenie celem uchronienia młodzieży przed akcją elementów skrajnych. Premjer Lerroux oświadczył, że narazie nie będą przeprowadzone nowe wybory gminne i miejskie.

Odpowiedzi Redakcji

S. M. S. W. Należy się zwrócić do PKU. w Mysłowicach.

Lokator, Mysłowice. Jeżeli jest mieszkanie przebudowane, w starym domu, to obowiązuje czynsz podstawowy z roku 1914. Jeżeli mieszkanie jest nowe, względnie przybudowane, to magistrat może żądać, ile chce.

Nr. 336 Zazdrość. Należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń w Król. Hucie.

P. S. F. z Strumienia. Jeżeli się Pan umówił za godzinnem wynagrodzeniem, to muszą Panu zapłacić tyle, ile godzin Pan pracował i w takiej wysokości, w jakiej się Pan umówił. Trzeba mieć jednakowoż na to dowody. Skargę należy wnieść tam, gdzie mieszka przedsiębiorca, z którym Pan zawierał umowę.

P. K. K. z Pszowa. Za uznanie b. dziękujemy. Pierwsze numery „Siedmiu Groszy" wyczerpane. O nadesłanie rysunków prosimy.

„Stary Czytelnik", Bielsko. Prosimy o nadesłanie dokładnego adresu.

„Kurator". Trzeba zaskarżyć ojca do Sądu o płacenie alimentów.

Nr. 1902. Należy się zwrócić do Izby Rzemieślniczej.

L. S. Katowice. Szkoła pielęgniarek istnieje przy szpitalach Spółki Brackiej w Król. Hucie.

„Stały abonent" z Dąbrówki. Testament jest ważny, ale żona też coś dostanie.

Jan H. Żory. 1) Zwrócić się do Zakładu Ubezpieczeń. 2) Zwrócić się do Izby Rzemieślniczej.



Kłamliwe szepty i miłosne zaklęcia

— **ZOSIA Z N. W.** Droga moja p. Zosienko! Bardzo mi jest Pani żal i bardzo Panį współczuje, ale trudno. **Miłość zawsze sprowadza cierpienie i sączy w serce gorzki jad piołunu.**

Panno Zosienko! Czarę goryczy, którą Pani musiała wychylić, **zgotowała sobie Pani sama.** Nie zrobiła Pani tego jednak z premedytacją a raczej wskutek swej płochości i braku doświadczenia, dlatego też nie mogę Pani robić wymówek. Zresztą nie jest to moją rzeczą. Jednakże, mimo wszystko, **wina leży po stronie Pani.** Zdaje mi się, że los Panią ukarał. Za ból, który Pani zadała pierwszemu narzeczonemu, odtrącając go od siebie, mimo jego wielkiej miłości, za niewysłowione męki jego tęsknoty, za to, że go Pani porzuciła dla innego mężczyzny, odznaczającego się większą urodą, **los każe Pani teraz cierpieć i trwać w duchowej rozterce,** aby Pani mogła osądzić, jak to boli.

Zachowanie się tego pierwszego mężczyzny świadczyło o jego **szczerej i głębokiej miłości, jaką** dla Pani żywi. Pogodzenie się jego z faktem zmiany Pani uczuć na korzyść tego drugiego i jego pragnienie Pani szczęścia, są dowodem jego szlachetności, stateczności i wyrozumienia. Jest to jego **najwyższym aktem poświęcenia,** tembardziej, że przecież — mimo wszystko — bardzo cierpi.

Obecna Pani sympatja jest typem wręcz odmiennym. **Łudził Panią,** żeby się teraz Panią bawić i **robić Jej ciągłe przykrości.** Z tego można wnioskować, że albo Pani nie kocha, albo też **miłość Pani wystawił na zbyt ciężką próbę.** Zdaje mi się raczej, że Pani nie kocha. Zresztą jakiś wewnętrzny głos **przepowiadał Pani rozczarowanie.**

Drogie dziecko! Wierzę, że Pani „pozostał jeno smutek i ból", ale przecież nie należy się oddawać rozpaczy, nie należy popadać w zwątpienie. To się wkrótce wszystko zmieni i będzie Pani **bogatsza o jedno doświadczenie życiowe.** Tymczasem zaś winna Pani stanowczo zebrać swe wszystkie siły i zdecydować się na stanowczy krok. Musi Pani narzeczonemu oświadczyć, **że zrywa z nim wszelkie węzły.** Wtedy okaże on swe właściwe oblicze. Jeżeli się tem nie przejmie, to będzie dowodem, że jednak Pani nie kocha.

W tym wypadku radziłbym Pani, drogie dziecko, **bezwzględnie zwrócić się do tego pierwszego i naprawić krzywdę.** Ambicja Pani nie dozna szwanku, bo niema upokorzenia tam, gdzie chodzi o naprawienie wyrządzonej krzywdy. On Panią tak kocha, że zrozumi i... przebaczy. Pani zaś odzyska równowagę ducha i błogi spokój, którego tak bardzo Pani potrzeba.

Wet za wet

— **„NESZCZĘŚLIWA ANNA" Z KATOWIC.** Kochane dziecko! Z zwięzłego, a jednak treściwego liściku Pani wnioskuję, że narzeczony **musi być jeszcze bardo naiwny;** jeżeli fakt uzyskania posady przewrócił mu w głowie. Dlatego też nie powinna się Pani tem zbytnio przejmować, gdyż przypuszczam, że **zmieni on się wkrótce.** Musi się tylko oswoić z tym, bądź co bądź ważnym w jego życiu, faktem.

Drogie dziecko! Jeżeli p. E. jest zazdrosny, to jest to dowodem, że Panią kocha. W przeciwnym bowiem razie **nie irytowałoby go to, że Pani przebywa w towarzystwie innych mężczyzn.** Niech się więc Pani daremnie nie niepokoi. Nie zaszkodzi jednak, jeśli Pani na jego obojętność **zareaguje również obojętnością.** Tak sobie tylko dla eksperymentu. Zdaje mi się, że on się zacznie obawiać, aby go Pani nie porzuciła i... zmądrzeje, tembardziej, że posiada Pani te walory, na które mężczyźni przedewszystkiem zwracają uwagę: **jest Pani młodą, przystoiną i niebiedną.** Taka „gratka" niezawsze się trafi panu E.

Ir.-ski.



Jerozolima pod powłoką śnieżną.

TU WYCIĄĆ!

— 390 —

cej, udawała się w nocy w lekkomyślnem towarzystwie do podejrzanych lokali.

Sam Gustaw widział ją w barze „Excelsior".

Właśnie to spotkanie stało się powodem jej zdemaskowania!

Jakkolwiek strasznem było oskarżenie, które Sydonia przed chwilą podniosła przeciw Oldze, ona nie straciła spokoju.

— Nie przeczę, że byłam w barze — potwierdziła słowa swej nieprzyjaciółki. — Nie byłam tam jednak po to, by się bawić.

Bóg wie, jak ciężką była dla mnie ta droga.

Musiałam się tam jednak udać, by się porozumieć z kobietą, która może zaświadczyć, że Leon Wolecki krzywoprzysiągł w naszym procesie!

Sydonja poczuła nagle, że kolana się pod nią uginają. Przypomniała sobie to, co jej Wolecki mówił o Lili di Rigano!

— Chodź ze mną Januszu! — prosiła Olga. — Z tą kobietą możemy się widzieć każdej chwili.

Musisz usłyszeć z jej własnych ust, że jestem niewinna.

Ona sama widziała w Beaulieu ze swego okna, jak odrzuciłam owej nocy zalecania Woleckiego.

Sydonja na pół się odwróciła, by Janusz nie widział jej bladości. Słuchała każdego słowa Olgi z zaciśniętemi ustami i z szeroko otwartemi oczami.

Teraz odwróciła się gwałtownie.

— Ty nie pójdziesz, Januszu! — syknęła, odrzucając w tył głowę. — Czy nie widzisz, że to wszystko kłamstwo?

Kim jest jej świadek? Także taka lekkomyślna kobieta z baru!

— 391 —

I ta miałaby udowodnić, że Wolecki jest krzywoprzysięzcą?

Nie, panno Wolska — zwróciła się do samej Olgi — niema nas pani chyba za tak naiwnych, byśmy jej uwierzyli, jakkolwiek plan pani, by odzyskać z powrotem swe prawa z pomocą fałszywych świadków, jest dobrze obmyślany!

Janusz jeszcze się wahał.

Ale Olga spojrzała na niego wzrokiem wzruszającej bezsilności.

— Płatni świadkowie? — uśmiechnęła się. — Czy mam wiele więcej niż to, co noszę na sobie? Gdzież są skarby, któremi mogłabym kupić świadków?

Wprawdzie Sydonja próbowała jeszcze podać ją w podejrzenie.

Twierdziła ona, że Olga mogła obiecać świadkowi wynagrodzenie później.

Ale próba ta nie powiodła się.

Janusz przestał się wahać.

Był on sprawiedliwym i dlatego postanowił nie potępiać Olgi ostatecznie, zanim nie wysłucha jej świadka.

Postąpił ku drzwiom i kazał, by zajechał automobil.

Serce Olgi napełniła niewysłowiona radość. Nareszcie więc będzie miała sposobność wyjaśnić prawdę i usprawiedliwić się przed ukochanym mężem!

— Dzięki ci, dzięki, Januszu! — wyjąkała ze łzami w oczach.

Humor

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ.

— Jak ten czas biegnie! W przyszłym miesiącu skończę dwadzieścia dwa lata!

— A ja ośmnaście!

— Ależ Jula, nie reklamuj się tak bardzo. Przecie skończysz dwadzieścia pięć lat. Wszak jesteś odemnie tylko o rok młodsza!

ATAK.

— Szeregowiec Moryc, co to jest atak?

— Atak?... panie poruczniku?... Atak, mi to mniejwięcej to samo, co apopleksja.

BUCHALTERJA.

— Winszuję panu panie Kohn, podobno pan bogato się ożenił.

Buchalter Kohn: — A tak, przybyły mi dwie pozycje budżetowe. Do rubryki ma: wpisałem posag, konto winien obciążyłem zato pozycją: żona.

SPORT CZY KONIECZNOŚĆ.

— Ach, widzę, że pan rąbie drzewo. Zapewne dla zdrowia.

— Nie panie doktorze, dla pieca.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Sport pływacki w Polsce

Sport pływacki w roku ub. wykazał dalszy rozwój. Związek zyskał znaczną ilość zawodników, liczba klubów jednak zmniejszyła się.

Dotychczas pozostają obszerne połacie kraju, nie posiadające ani jednego klubu pływackiego, mimo dogodnych warunków. Z okręgów na pierwszem miejscu postawić należy okręg poznański, który był przykładem sprawności administracyjnej, systematycznej pracy i propagandy na prowincji.

Ogólna liczba klubów zrzeszonych w P. Z. P. zmniejszyła się z 86 (r. 1932) na 73. Najwięcej klubów ma w dalszym ciągu okręg warszawski — 20 przed poznańskim — 12, lwowskim — 9, pomorskim — 7 itd. Jedynie okręg lwowski potrafił blisko dwukrotnie powiększyć swój stan posiadania. Klubów czynnych było 45 (w r. 1932 tylko 39), procentowo wynosi to 61 proc. Liczba klubów nieczynnych zmniejszyła się z 47 w r. 1932 do 28 w roku ubiegłym. Najmniejszą żywotność wykazały kluby w Wilnie, Łodzi, Cieszynie, Lwowie i na Pomorzu.

Lista 10-ciu najlepszych klubów pływackich w Polsce układana corocznie na podstawie punktów za czynnych zawodników przedstawia się obecnie następująco: 1) A. Z. S. Warszawa, 2) Unja Poznań, 3) Legja Warszawa, 4) AZS. Poznań, 5) EKS. Katowice, 6) IKP. Siemianowice, 7) Astra Krotoszyn, 8) T. P. G. N. Nikisz, 9) Hakoah Bielsko, 10) Cracovia Kraków. Awansowały w lokatach 3 kluby: Legja z 5-go na 3-cie miejsce, EKS. z 7-go na 5-te i Astra Krotoszyn z 9 na 7. Na 4-em miejscu zjawił się AZS. Poznań, który w zeszłym roku wogóle nie figurował na liście 10-ciu.

Liczba zawodników wzrosła prawie o 19 proc. Ogółem należy do związku 3061 zawodników, podczas gdy w roku ub. było 2581. Z ogólnej liczby członków jest 2353 mężczyzn i 708 kobiet. Niesklasyfikowani zawodnicy stanowią 51 proc. ogólnej liczby zawodników. Dwa okręgi warszawski i poznański mają same przeszło 50 proc. wszystkich zawodników, a każdy z nich jest dwu, lub trzykrotnie liczniejszy od trzeciego na liście okręgu górnośląskiego.

Według danych związku, w Polsce istnieje 111 pływalni, w tem 14 krytych. Ogółem 78 miejscowości w Polsce ma pływalnie. Na pierwszem miejscu znajduje się okręg poznański — 24 pływalnie przed pomorskim — 19, lwowskim — 18 (razem z Podolem i Wołyniem), warszawskim — 16, łódzkim — 7, krakowskim — 5 i wileńskim — 3. Najwięcej krytych pływalni ma Warszawa (5).

Ogółem w ub. roku odbyło się 108 imprez pływackich, w których brało udział 2649 zawodników.

Ilość zatwierdzonych rekordów polskich wynosi 20, w tem 17 męskich, 3 kobiece, 11 indywidualnych i 9 zespołowych.

Kontakt polskiego sportu pływackiego z zagranicą był dość ożywiony, zwłaszcza z Czechosłowacją. W sprawie wznowienia mistrzostw słowiańskich uzyskano już zgodę wszystkich 3-ch uczestników. P. Z. P. stara się również o nawiązanie stosunków ze sportem sowieckim. Nawiązano również bezpośrednie stosunki ze związkiem węgierskim i szwedzkim.

Stan finansowy związku jest obecnie dość pomyślny. Nadwyżka bilansowa wynosi 4837 zł. 57 gr.

W celu rozszerzenia zasięgu idei ratowania tonącego P. Z. P. stwierdził konieczność powołania do życia centralnego towarzystwa ratowniczego z siedzibą w Warszawie. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie zrealizowana.

II Narciarska Wędrówka Gwiaździsta

W dniach 21 — 24 lutego br. urządza Sekcja Narciarska Polskiej YMCA „Skimka" w Krakowie, podobnie jak w roku ubiegłym, nader pomysłową i oryginalną imprezę turystyczną dla najszerszych rzesz narciarskich t. zw. „Narciarską Wędrówkę Gwiaździstą".

Do Wędrówki mogą stawać wszyscy narciarze stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, w drużynach, złożonych z trzech do czterech osób. Drużyny te wychodzą z punktów dowolnych i w ciągu 4 dni kierują się przez siebie obranemi trasami do Rabki. Główny nacisk winien być położony na umiejętny dobór trasy tak, aby droga biegła szlakiem jaknajpiękniejszym pod względem turystycznym.

Raid rozgrywa się o puhar wędrowny Dr. Zbigniewa Grabowskiego; ponadto przewidziane są nagrody, oraz pamiątkowe żetony dla wszystkich uczestników Wędrówki.

W roku ubiegłym impreza ta wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród sfer narciarskich, czego dowodem był start 11 drużyn, w tem jednej z Czechosłowacji i to mimo opłakanych warunków atmosferycznych.

Ze względu na dobre warunki śnieżne, panujące zwykle w lutym, impreza zapowiada się w roku bieżącym jaknajlepiej.

Raid „Skimki" ma na celu podniesienie poziomu turystyki narciarskiej, oraz propagandę pięknych terenów górskich. Turystyka narciarska racjonalnie zorganizowana, dostarcza jej uczestnikom niezatartych wrażeń i emocyj — piękno włóczęgi w królestwie śniegu i zmieniającem się jak w kalejdoskopie bogactwie krajobrazów i widoków — niema sobie równego.

Wybrana przez organizatorów Rabka jako punkt docelowy nadaje się doskonale, ze względu na swe centralne położenie, jak i pierwszorzędne tereny narciarskie.

Warto podkreślić, że w ramach Wędrówki Gwiaździstej będzie można ubiegać się indywidualnie o uzyskanie Odznaki Górskiej PZN.

Bliższe szczegóły zawarte są w Regulaminie Wędrówki, który można otrzymać w Sekretarjacie „Skimki", Kraków, Krowoderska nr. 8 Tel. 124-36.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dn. 15 lutego 1934 r. Zawodnicy mają zapewnione zniżki kolejowe, oraz bezpłatne kwatery na miejscu finiszu w Rabce.

Zagraniczne starty naszych narciarzy

W czasie od 31. 1. 1934 do 4. 2. 1934 r. walczyć będą nasi narciarze równocześnie na dwuch frontach. Jedna ekspedycja w składzie 3 do 4 zawodników startować będzie na mistrzostwach Węgier — w Matrze. Druga ekspedycja znacznie liczniejsza, a także silniejsza, wyjedzie na mistrzostwa Czechosłowacji, które odbywać się będą tego roku w pięknem mieście Słowaczyzny, a mianowicie w Bańskiej Bystrzycy. Miejscowość ta dysponuje największą skocznią na terenie Republiki Czechosłowackiej.

Zadanie, przed którem stoją nasze ekspedycje, jest trudne. Wyprawa węgierska bronić ma całego szeregu zeszłorocznych sukcesów, a pomiędzy innemi tytułu Mistrza Węgier. Ze względu na równoczesny start w Czechosłowacji, drużyna wyjeżdżająca do Węgier, będzie stosunkowo osłabiona.

Bardzo ciężkie jest także zadanie w Bańskiej Bystrzycy. Spotkać się tam mamy z najsilniejszą klasą środkowo-europejską w biegach i niemniej dobrymi skoczkami. Przypuszczać jednak należy, że zawodnicy nasi wydadzą wszystko ze siebie, aby uzyskać odpowiedni wynik.

Z innych startów przewidziany jest wyjazd na zawody FIS. w Solleftea (Szwecja). Ekspedycja obejmie tylko kilku najlepszych naszych „kombinatorów", gdyż tylko w tej konkurencji mamy szanse na odpowiednie reprezentowanie barw polskiego narciarstwa.

Zawody w Solleftea będą widownią walki o prymat pomiędzy narodami Skandynawji. Narciarze środkowej Europy nie będą mogli odegrać poważniejszej roli. W takich jednak zawodach ceni się bardzo wysoko bardzo dalekie nawet miejsca. Narody środkowo europejskie liczą wtedy odrębną kolejność dla siebie.

Równocześnie z zawodami FIS w Solleftea, odbędzie się Międzynarodowy Kongres Federacji Narciarskiej, w którym weźmie udział reprezentant Polskiego Związku Narciarskiego.

Z niedzielnych zawodów

„CRACOVIA" — KPW. (KATOWICE)
2:1 (0:0)

(J. L.) Do przerwy gra otwarta, poczem przewaga Cracovii, która jednak dopiero w ostatniej minucie gry uzyskała zwycięską bramkę z samobójczego strzału obrońcy gości. W Cracovii ponad przeciętność wybijał się Mysiak i Żiżka. Bramkę uzyskał Kubiński, dla gości lewy łącznik. Sędziował dobrze p. dr. Rumpler. Publiczności mało.

K. S. BYTKÓW — K. S. „ODRA" SZARLEJ
2:1 (1:0)

Nowy trener-amator polskich narciarzy

Polski Związek Narciarski pozyskał na trenera naszych zawodników doskonałego skoczka norweskiego Pera Jonsona. Jest on członkiem klubu narciarskiego „Ready" w Oslo i specjalizuje się w skokach. Jonson przed kilku dniami przybył do Polski i po otrzymaniu wskazówek od Komisji Sportowej Polskiego Związku Narciarskiego, udał się już do Zakopanego. Niestety, z powodu niedostatecznej pokrywy śniegu na skoczni, trening narazie odbywać się nie może. Spodziewane są jednak w bliskim czasie większe opady śnieżne, tak, że Jonson będzie mógł podciągnąć najlepszą naszą klasę do reprezentacyjnego poziomu, jaki będzie potrzebny szczególnie podczas występu na zawodach FIS w Solleftea.

Po przeprowadzeniu kursu treningowego w Zakopanem — Jonson pojedzie do innych ośrodków, gdzie Komisja Sportowa zamierza zorganizować kursy doskonalące dla zawodników prowincjonalnych.

Mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej odbędą się w Krakowie

Polski Związek Gier Sportowych wylosował już rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce kobiecej, które odbędą się w Krakowie w dniach 3 i 4 lutego br. w hali Ośrodka W. F., ul. Zwierzyniecka 26.

Program przedstawia się następująco:

3. 2. godz. 16,30; Mistrz Łodzi — AZS Wilno, sędzia p. Fabry; godz. 17.15 YMCA — Kraków — AZS Warszawa, sędzia p. Piotrowski; godz. 18: AZS Wilno — Gryf Toruń, sędzia p. Fabry; godz. 18.45 Mistrz Łodzi — YMCA Kraków, sędzia p. Piotrowski; godz. 19,30 AZS Warszawa — Gryf Toruń, sędzia p. Pisz.

4. 2. godz. 10: AZS Wilno — AZS Warszawa, sędzia p. Marona; godz. 10.45: Mistrz Łodzi — Gryf Toruń, sędzia p. Wójciecki; godz. 11,30 AZS Wilno — YMCA Kraków, sędzia p. Olszewski; godz. 12,15 AZS Warszawa — Mistrz Łodzi, sędzia p. Stefaniak; godz. 13 YMCA Kraków — Gryf Toruń, sędzia p. Kolowna.

Okręgowy Związek łódzki nie podał dotychczas nazwy swego mistrza.

Przed łyżwiarskiemi mistrzostwami Polski

W dniach 2—4 lutego zostaną rozegrane w Warszawie łyżwiarskie mistrzostwa Polski wespół z mistrzostwami państw słowiańskich.

Lista zgłoszeń do mistrzostw Polski obejmuje nazwiska: Do **jazdy figurowej pań** — Popowiczowa — mistrzyni Polski, Czorówna i Zdokówna ze Śląska. Do **jazdy figurowej panów:** Kościuk i Marmol ze Lwowa, Breslauer, Sojka i Grobert ze Śląska, Iwasiewicz, Noskiewicz, Owczarek, Staniszewski z Warszawy, oraz Brewiński z Wilna. Do **jazdy figurowej parami:** Billorówna — Kowalski ze Lwowa, Kislerówna — Łowczyński ze Lwowa, rodzeństwo Kalusów ze Śląska i Chachlewska — Theuer z Warszawy. Do **jazdy szybkiej pań:** Jabłońska, Lena, Supińska i Kalatówna z Warszawy. Do **jazdy szybkiej panów:** Kalbarczyk, Dobrzyński, Strzyżewski, Michalak, Tarnowski, Dzięcioł, Kowalski i Maerz — wszyscy z Warszawy oraz Downar - Zapolski z Wilna.

W **mistrzostwach słowiańskich** startować będą w **jeździe szybkiej panów:** Kalbarczyk, Dobrzyński i Michalak. W **jeździe pań** — prawdopodobnie Nehringowa i Lena. Wybór zawodników do **jazdy figurowej** nastąpi w okresie nadchodzącego tygodnia, na zasadzie obserwacji treningów.

Terminarz [illegible] w kraju

P. Z. L. T. zatwierdził dotychczas następujące terminy dla turniei otwartych w Polsce. 31 maj — 3 czerwiec: mistrzostwa Pomorza, Toruń. 8 — 10 czerwiec: międzynarodowy turniej organizowany przez AZS. w Krakowie. 11 — 17 czerwiec: narodowe mistrzostwa Polski w Poznaniu. 28 czerwiec — 1 lipiec: mistrzostwo Królewskiej Huty. 5 — 8 lipiec: międzynarodowy turniej w Cieszynie. 20 — 25 lipiec: turniej organizowany przez K. S. Stadjon w Kielcach 2 — 5 sierpień: turniej międzynarodowy, organizowany przez Bydgosk Klub Tenisowy. 2 — 5 sierpień: mistrzostwa Zachodniego Zagłębia Naftowego w Jaśle. 14 — 19 sierpień: turniej międzynarodowy Lwowskiego Klubu Tenisowego. Międzynarodowy turniej organizowany przez Ł. K. L. T. w Łodzi będzie miał miejsce na tydzień przed Międzynarodowem Mistrzostwami Polski, których data nie jest jeszcze ostatecznie ustalona.

Według ostatnich wiadomości, udział w tegorocznym locie dokoła Europy, urządzanym przez Polskę zgłoszono 44 samoloty, a to Niemcy 12 maszyn, Włosi 10, Czesi i Anglicy po 8, Francja 6 maszyn. Dochodzą jeszcze samoloty polskie.

Wycieczka do Bukowiny Tatrzańskiej

1 lutego br. (czwartek) urządza Polski Touring Klub zbiorową wycieczkę turystyczną do Bukowiny Tatrzańskiej na 3 dni, tj. do 4 II. br. włącznie, zależną od ilości zgłoszeń. Wyjazd z Katowic nastąpi 1 lutego br. o godz. 16, zaś powrót na miejsce dn. czwartego o godz. 24. Miejsca w pociągu rezerwowane.

Ze względu na znakomite tereny narciarskie i świeże opady śnieżne, należy ze sobą zabrać narty i strój narciarski.

Wycieczka obejmuje przejazd kolejowy tam i z powrotem, 3-dniowy pobyt, mieszkanie i pożywienie w Pensjonacie „Touring", dojazd sankami z Poronina do Bukowiny i z powrotem.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: Sekretarjat Polskiego Touring - Klubu (Katowice, ul. Stawowa 14, tel. 71) oraz Biuro Podróży „Orbis" (Katowice, ul. Pocztowa 1, tel. 872) do dnia 31 stycznia br. do godz. 13.

Polska reprezentacja pięściarska walczyć będzie w Moskwie

Jak się ze strony PZP. dowiadujemy, pierwszy mecz międzypaństwowy Polska — Rosja odbędzie się w Moskwie. Termin spotkania uzgodniony zostanie w najbliższym czasie.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 29 stycznia 1934 r.
Uncja złota w Londynie 132 sh 5 i pół d

Papiery państwowe:

3 proc. poż budowlana 41.75 — 42,00 — 41,75, 4 proc. poż inwestyc. zw. 107,50, 4 proc. poż. inwestyc. seryjna 112,25, 5 proc. poż. konwersyjna 56,50 — 56,75, 5 proc. poż. kolejowa 52,40, 10 proc. poż. kolejowa —, 6 proc. poż. dolarowa 63,25 — 63,00, 4 proc. poż dolarowa 52,40, 7 proc. poż. stabilizac. 57.75 — 57,38 — 57,50 — 58,50 drobne, 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25, 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25, 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00, 7 proc. obligac. Banku Gosp. Kraj. 83,25, 8 proc. obligac. Banku Gosp. Kraj. 94,00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kred. 49,88 — 49.75.

Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów cokolwiek mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 86,00 — 86.25 — 86.00, Lilpop 10.80 Ostrowiec serja B 21,80, Starachowice 10.20, Haberbusch 39,50 — 39,75.

Tendencja niejednolita.

Dewizy:

Belgja 123,73 124,04 123,42, Gdańsk 172,70 173,13 172,27, Holandja 357,05 357,95 356,15, Londyn 27,85 27,99 27.71, Nowy Jork 5.55 5.58 5.52, Nowy Jork kabel 5.57 5.60 5.54, Paryż 34,90 34,99 34,81, Praga 26.25 26.31 26,19, Szwajcarja 172,16 172.58 171.72, Włochy 46.69 46,81 46,57, Sztokholm 144.00 144.70 143,30.

Waluty:

Marka niem. nieof. 210,10, dolar pryw. 5.56 i pół.

Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 66.00, pożyczka Dillonowska 76.50, pożyczka stabilizac. 91,25, pożyczka warszawska 57,00, pożyczka śląska 56.50.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 29 stycznia 1934 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14.75. Pszenica 18—18,50. Owies jednolity 11.75—12. Jęczmień 695—705 gr. 14.50—14,75 Jęczmień browarowy 15.25—16 Mąka żytnia I gat 0—55 proc. z workiem 21—22.50. Mąka pszenna I gat \ 20 proc. z workiem 32.25—35.75. Ospa żytnia przem. 10.25—11. Rzepak zimowy 45—46. Groch Wiktorja 23—26. Gorczyca 33—35 Mak niebieski 49—54. Wyka latowa 14—15. Peluszka 14—15. Makuch lniany tafle 18.50—19 50. Śrut Soya 22—22.50. Koniczyna czerwona surowa 170—200, Seradela 13—14. Ziemniaki fabryczne za kg proc. 30 i pół gr.. Przelot 90—110. Tymoteusz 25—30. Raigras angielski 44—50 Łubin niebieski 6.50—7.50. Siemię lniane 47—50, Płatki ziemniaczane 14—15. Usposobienie spokojne.



365)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później w ręce towarzysza Klimczoka, Markusa, wpadł książe Sułkowski, oraz Lubar. Markus przepowiada księciu straszliwą zemstę, to też książę traci prawie zmysły ze strachu, gdyż jest on mordercą matki Markusa Esterki.

*

A byłoby szaleństwem, gdybyś mnie chciał zamordować.

Śmierć moja znalazłaby mścicieli, więc moja zguba stałaby się też twoją własną zgubą.

Pozostaw mi życie, a przysięgam tobie, że użyję całego moje wpływu, abyś dostąpił przebaczenia.

O resztę się nie troszcz. Nie będziesz potrzebował obawiać się przyszłości.

Ta podła kobieta, którą pojąłem za małżonkę, zdradziła mnie haniebnie.

Dla tego też miałem pojedynek.

Wezmę z nią rozwód i przyjmę cię do siebie.

Podzielę się z tobą wszystkiem, co posiadam. Wszystkie moje skarby będą twoją własnością!

Będziesz panem w moim pałacu!

Ja sam wstąpię do klasztoru, lub cofnę się do zapadłego jakiegoś kąta, aby żałować za grzechy.

Tylko jeden użytek zrobię z moich bogactw, zbuduję kaplicę dla Esterki i Racheli!

To powiedziawszy, umilknął.

Lecz Markus wybuchnął szyderczym śmiechem.

— Przez całe życie drwiłeś sobie z Pana Boga, a teraz sądzisz, głupcze, że Pan Bóg da się przebłagać, gdy mu zbudujesz kaplicę?

Ani moja nieszczęśliwa, zamordowana matka, ani biedna moja narzeczona nie potrzebują twojej kaplicy, ani twoich modłów.

Tak samo nie potrzebuję twoich pieniędzy.

Zniweczyłeś mi szczęście całego żywota, zamordowałeś mi matkę i narzeczoną, a teraz myślisz, że możesz mi za to zapłacić?

A dalej, ty głupcze, za ułaskawiewienie, o jakie chcesz się dla mnie postarać, morderco, żądasz odemnie, abym darował ci życie!

Zdajesz się nie wiedzieć, że masz przed sobą zrozpaczonego człowieka.



Markus spojrzał zdziwiony na Klimczoka i opuścił ramię.

Co mi po życiu, skoro zabrałeś mi wszystko?

Pragnę umrzeć i połączyć się z moją matką i Rachelą.

Pomsta nad tobą jest jedynym węzłem, który mnie przykuwa do życia!

Książę westchnął ciężko.

— Więc dobrze, skoro nie dasz się ubłagać, zabij mnie prędko a nie męcz!

Skoro chcesz, bądź katem, a nie oprawcą!

— Czy równie postąpiłeś z nieszczęśliwą moją matką? — zapytał Markus z szyderstwem. — Czy nie męczyłeś też nieszczęśliwej mojej Racheli?

Dlaczego ma ci być lepiej od nich?

Wtedy książę nie prosił już więcej, tylko głowę zwiesił ciężko na piersi.

Markus zwrócił się do zbójców.

— Zaczynajmy!

Sam pierwszy przystąpił do ogniska, które tymczasem towarzysze zapalili, i rozpalił koniec swego sztyletu aż do czerwoności.

Drudzy zbójcy postąpili za jego przykładem.

Markus wyglądał groźnie, gdy stanął przed księciem i wzniósł sztylet w górę.

Oczy miał dzikie, czerwone, gdy wyszukiwał miejsce, w które chciał sztylet zatopić.

Długo badał ciało księcia, którego kazał obnażyć aż do bioder.

Wreszcie znalazł odpowiednie miejsce.

Wzrok jego padł na lewe ramię księcia.

Książę jęczał i dzwonił zębami, jak w febrze, gdy Markus rozpalony koniec sztyletu powoli przysuwał do owego miejsca.

Zdawało się już zbójcom, przypatrującym się ze zgrozą temu widowisku, że słyszą syczenie krwi, trzask spalonego ciała i przeraźliwy krzyk bólu księcia, gdy nagle odezwał się jakiś szelest w zaroślach.

Rozchyliły się gałęzie, między któremi zjawiła się jakaś postać, na widok której zbójcy wydali okrzyk zdumienia.

Był to Klimczok. Znać było po nim, że ledwie chwiał się na nogach.

W twarzy jego malował się wyraz niewysławionego oburzenia.

Markus spoglądał zdziwiony i mimowoli opuścił ramię. Lecz wkrótce wzniósł znowu sztylet do góry.

— Dobrze, naczelniku, że przyszedłeś! Przychodzisz w samą porę i będziesz świadkiem wyroku śmierci, jaki wykonam na mordercy mej matki i narzeczonej.

Wskazał na księcia, który oczom swoim nie dowierzał i spoglądał na Klimczoka, jak gdyby w nim widział upiora.

Książę drgnął, myśląc, że Markus pchnie go sztyletem.

Lecz do tego nie doszło.

Klimczok rzucił się między księcia i Markusa. Blady śmiertelnie z dłonią wzniesioną w górę odsunął swego przyjaciela.

— Markusie — zawołał — zaklinam cię, daj spokój! Tego człowieka zabić nie możesz, ty tego uczynić nie powinieneś, bo... on jest ojcem twoim!

CLXXV.

W HANIEBNEJ NIEWOLI.

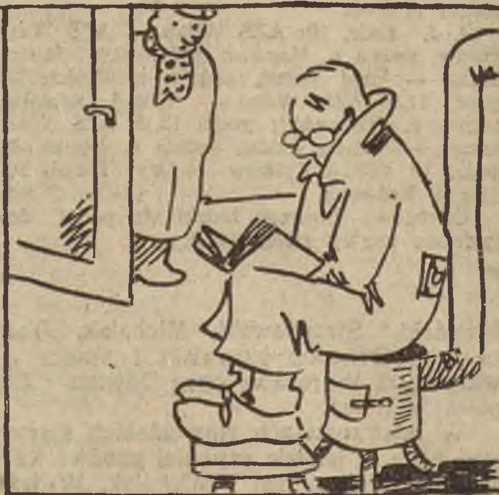
Po nocy, jaką Klementyna spędziła w areszcie policyjnym, nastąpił wreszcie dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przygody bezrobotnego Froncka



Mortus, bieda i ubóstwo
Froncka już oddawna gniecie,
to też chodząc po „fechtunku“
ciągle włóczy się po świecie.



W jakiejś izbie ujrzał chłopa,
który sobie książkę czytał
i, choć siedział na „morcinku“
z zimna wciąż zębami zgrzytał.



Gdy jegomość się zapytał
o Fronckowy cel przybycia,
ten mu smutnie odpowiedział,
że nie ma środków do życia.



Gość się trochę zafrasował,
lecz mu pomysł wpadł do głowy
i podarował Fronckowi
radjoaparat lampowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.